Nr. 65. — **Rocznik XXII.**

Niedziela, 19 marca 1893.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. a. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckiém kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet w dziale IIgim s. pod numerem 50.

Poznań, 18 marca.

Obawa nowéj klęski głodowéj.

Jeszcze śnieg leży na polach środkowéj i północnéj Rosyi, zaledwie stajał w południowéj, a już narzuca się pytanie: czy znowu chleba zabraknie? Zabraknąć może, powiada „Wiestnik Europy“, bo oziminy zasisno mało, źle i późno. Pomoc państwowa i prywatna, prowadzona zrazu opieszale, późniéj rozwinięta na olbrzymią skalę, uratowała włościańską ludność od głodu, ale tylko w bardzo małym stopniu ułatwiła obsianie pól w jesieni, wiosenny zaś zasiew będzie mały, bo włościańskie pola są zwykle bardzo oddalone od wiosek. Przyznać trzeba, że nauczona ciężkiem doświadczeniem, władza administracyjna już rozpoczęła energiczną akcyą ratunkową. Gubernatorowie wyruszyli w podróż po swoich guberniach, wysławszy naprzód urzędników dla zbierania dat statystycznych i gromadzenia zboża na potrzebnych punktach. Ci dygnitarze mają sami rozdawać zapomogi w ziarnie, aby nie było forytowania zamożnych włościan kosztem biedaków. Bardzo to ładny zamiar, lecz może mieć złe skutki, bo zanim gubernator oddzieli wszystkich włościan, już wiosna przeminie. Nadto zaś za mało jest funduszów i gotowego zboża, a chłop tak wynędzniał, że pracować nie może i w końcu nie ma inwentarza. Obliczono, że z poprzednio rozdanych zasiłków w ziarnie wróci się przed wiosną znacznie więcéj, tymczasem wpłynęło do magazynów komitetowych tylko 11 milionów pudów, to znaczy, że zwrócono ogółem mniéj więcéj czwartą część pożyczki. Robocze bydło wybito, lub podczas zimy sprzedano za bezcen; krowę sprzedawano za 4 ruble, owcę za półtora, a za konia płacono tylko wartość skóry. Włościanie musieli się pozbyć bydła, bo słomy nie było, a ilość zebranego siana znajduje się w takim stosunku, jak 9 do 25. Chłop czuł ciągły głód przez zimowe miesiące, bo otrzymywał na życie tylko 30 funtów żyta miesięcznie, nie miał jednak przy czem chleba upiec, więc nie dopiekał go i wskutek tego obniżał jego pożywność. Aby temu zapobiedz, komitet urządzał na stacyach kolejowych składy drzewa opałowego a na południu składy kamiennego węgla i piecyków żelaznych, które sprzedawał po rublu i to na raty. — Szesnastą część sążnia drzewa dawał każdemu chłopowi darmo; który chciał dostać więcéj, przyrzekał zapłacić 8 rubli za sążeń, chociaż kosztował 12. Brali to drzewo włościanie bardzo chętnie, ale nie mieli czem przewieść go ze stacyi do domu, więc po kilkadziesiąt kilometrów nieśli wiązkami na plecach. Oczywiście, tak cennego opału chłop żałował, więc i nadal chleba nie wypiekał dostatecznie i truł się półsurowym. Poczęto tedy w niektórych wioskach zakładać komitetowe piekarnie i zamiast 30 funtów żyta miesięcznie, dawano funt chleba dziennie na głowę, kto zaś chciał otrzymać więcéj, płacił za funt półtoréj kopiejki. Do takich piekarń ściągali ludzie o kilometrów kilkanaście i w około nich obozowali. Tak oto, wedle opowiadania „Wiest. Europy“, przetrwał zimę lud rosyjski, który stanowi potęgę caratu, zajętego obecnie sprawą, jakiego wyznania będą nieurodzone jeszcze dzieci księcia Ferdynanda bułgarskiego, oraz nową kwestyą, czy książe bułgarski może być dziedzicznym, czy też musi być elekcyjnym? Wedle dyplomacyi petersburskiéj, rozumie samo przez się, musi być elekcyjnym, bo interes Rosyi wymaga, aby Bułgarya nie miała dynastyi. Nie wiemy, czy mocarstwa zechcą rozwiązywać ten nowy rebus, ułożony przez „słowiańską“ Rosyą na szkodę słowiańskiéj Bułgaryi, ale to nie ulega wątpliwości, że głodowego rebusu w własnym kraju rząd carski nie rozwiąże tak jakby powinien. Rosya jest państwem wyłącznie rolniczem, a jednak dotychczas nie posiada urzędu, któryby się specyalnie zajmował sprawami rolniczemi. Dopiero teraz zaczynają myśleć o przekształceniu ministerstwa domenów w ministerstwo rólnictwa, lecz rosyjskie dzienniki zaznaczają, iż reforma ta nie tak prędko nastąpi. Tymczasem zaś brak opieki nad rólnictwem i racyonalnych ustaw, któreby wtłoczyły gospodarkę w pewne normy, spowodował skutki okropne. Wycięto lasy, w skutek czego ziemia wyschła, a klimat olbrzymiego lądu stał się tak suchy, jak niemal w środkowej Azyi; uprawa roli była zawsze niedbała, nie mierzwiono ziemi, ścierń palono po żniwach, słomę zużywano na opał, albo jak nad dolną Wołgą i Donem, budowano z niej domy; z nawozu robiono „kiziaki“, któremi również w piecach palono, choć pod bokiem są obfite kopalnie węgla. Rezultatem takiej gospodarki jest, według rzeczonego miesięcznika, objaw nieznany gdzieindziej. Wszędzie w skutek cywilizacyi zmniejsza się obszar nieużytków, tymczasem w Rosyi rośnie on bezustannie. W ciągu ostatnich 25 lat obszar nieużytków powiększył się prawie dwa razy, a przecież w tym samym czasie ludność nie zmniejszyła się, lecz przeciwnie, przybyło jéj bardzo znacznie. W obec takich faktów możnaby niemal przypuszczać, że mieszana rasa, zaludniająca rosyjskie płaszczyzny, nie jest zdolna do takiego systematycznego rólnictwa, jakie bywa uprawiane w zachodniej Europie, że ona umie tylko wyssać ziemię, a potém albo umrzeć na niej z głodu, albo ją porzucić. Taką wrodzoną niezdolność do rólnictwa okazują liczne plemiona siedzące za Uralem, więc nic dziwnego, że i rosyjscy mieszkańcy tą samą odznaczają się właściwością.

Jakkwiek jest i będzie, dziś Rosya znowu się obawia niedoboru rólniczego. Będzie to trzeci rok klęski — cios potężny nawet dla tak wytrzymałego państwa. Wstrząśnienia rewolucyjne są zawsze następstwem głodu. Zmysł samo-zachowawczy powinien jéj poradzić, aby mniej myślała o Bułgaryi i słowiańskich krajach w Austryi, a za to więcéj o sobie. Ale czy to możliwe dla narodu, w którym połowa ludności jest krwi koczowniczej, a reszta — krwi zaborców, ruchliwych jak lawa piasku?

✝

S. p. Józef Supiński,

jeden z najznakomitszych pisarzy polskich na polu nauk społecznych, b. oficer wojsk polskich z r. 1831, członek krakowskiéj akademii umiejętności, obywatel honorowy miasta Lwowa, doktor praw *honoris causa*, członek honorowy wielu Towarzystw i emerytowany urzędnik galicyjskiéj Kasy oszczędności, zmarł w czwartek przed godziną 11 rano we Lwowie.

S. p. Józef Supiński urodził się w dniu 21 lutego 1804 r. we wsi Romanów pod Lwowem. W r. 1816 wziął go z sobą do Warszawy wuj jego, jenerał Józef Mroziński, i tu w uniwersytecie Aleksandryjskim ukończył liceum i wydział prawno-administracyjny. W roku 1826 jako magister prawa wszedł do komisyi spraw wewnętrznych Królestwa Polskiego, w któréj aż do r. 1830 pełnił obowiązki sekretarza sekcyi. Po wybuchu wojny z r. 1830 był Supiński przez czas niejaki jednym z sekretarzy dyktatora Chłopickiego, poczém służył wojskowo. W r. 1831 udał się do Francyi i tam pracując na utrzymanie swoje i rodziny, doszedł stopniowo do urzędu naczelnika buchalteryi w kasie departamentowéj w Lyonie. Późniéj był dyrektorem jednéj z pierwszych fabryk pod Paryżem. W r. 1844 powrócił do Galicyi i osiadłszy we Lwowie, został urzędnikiem galic. Kasy oszczędności.

Literatura, poezya i ekonomia polityczna były od lat młodych ulubioném jego zajęciem. Kiedy był jeszcze słuchaczem uniwersytetu, napisał poemat „Karpaty,“ którego rozbiorowi poświęcił Brodziński kilka prelekcyi. Późniéj napisał dwie tragedye wierszem, z których jedna w 5 aktach była przedstawiona na deskach teatru warszawskiego i drukowana pod tytułem: „Aries“ (1828), druga pod tyt.: „Regulus,“ razem z pierwszą przedrukowaną została we Lwowie 1861.

Powróciwszy do Galicyi, był współredaktorem „Dziennika Narodowego“ w r. 1848 — późniéj pisywał do innych pism artykuły treści społecznéj. „Myśl ogólna filozofii powszechnéj“ jest pierwszém jego dziełem ważniejszém na tém polu, a już to dzieło może być policzone do najznakomitszych z powodu oryginalnie pomyślanego systematu. Jest to wygląd filozofii społecznéj, nauki o układzie społeczeństwa, o jego siłach, pracach i przeznaczeniu. We dwa lata późniéj wydał „Szkołę polską gospodarstwa społecznego“ (Lwow, t. 1 r. 1862; tom 2 w roku 1865), dzieło znakomite, obejmujące wykład ekonomii politycznéj. Dzieło to utrwaliło powagę i sławę Supińskiego, jako pisarza na polu nauk społecznych.

Prócz tego pisał Supiński wiele. Dzieła jego wyszły w roku 1872 w pięciotomowém wydaniu Wilda we Lwowie, w drukarni Zakładu im. Ossolińskich.

Zywot jego był jedném pasmem pracy dla dobra współrodaków.

R. i. p.

* ***Wobec twierdzenia*** „Gazety Opolskiéj“, która w numerze z dnia 28 lutego pisała, że „katolicyzm nie poniósłby przez to szkody, gdyby górnoślązcy posłowie odłączyli się od centrum i albo przystąpili do Koła polskiego lub utworzyli osobne ludowe stronnictwo górnoślązkie, aby się pozbyć względów na *czysto niemieckie* sprawy i módz występować z bardziej polskiego stanowiska w obronie potrzeb górnoślązkiego ludu“ — oświadcza poseł Letocha w „Schl. Volksztg.“, że jakkolwiek jest rodowitym Górnoślązakiem, a co do narodowości Polakiem, to jednak zresztą mimo tego polskiego pochodzenia jest *Prusakiem* w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu i lojalnym poddanym państwa pruskiego i Rzeszy niemieckiéj. W dalszym ciągu tak pisze p. Letocha:

„Jako syn polskiego ludu górnoślązkiego byłem zawsze a dzisiaj bardziéj, aniżeli kiedykolwiek, tego przekonania, że odłączenie się górnoślązkich posłów od centrum i utworzenie osobnéj t. zw. ludowéj partyi górnoślązkiéj lub zlanie się górnoślązkich posłów z frakcyą polską nie przyniosłoby górnoślązkiemu ludowi błogosławieństwa, lecz pociągnęłoby tylko za sobą fatalne następstwa, ponieważ górnoślązcy posłowie, czy mówią po polsku, czy nie, mogę popierać odrębne interesa Górnego Slązka i górnoślązkiego ludu (i co do zachowania mowy ojczystéj) jedynie i wyłącznie *w ścisłem zjednoczeniu się z potężną wieżą centrum.*

Potępiam przeto każde usiłowanie zmierzające do oderwania górnoślązkich posłów od centrum, jako *ciężką zdradę* wobec ludu górnoślązkiego — i dla tego tego rodzaju tendencye, bez względu na to, czy je szerzyć będą pomiędzy ludem Nie-Górnoślązacy, czy też górnoślązcy zapaleńcy, zwalczać będę energicznie. Wszyscy Górnoślązacy o zdrowych zmysłach i urodzeni przewodnicy górnoślązkiego ludu, kapłani, — o tem jestem mocno przekonany — uczynią to samo.

Hasło górnoślązkiego ludu nie może wedle mego najrzetelniejszego przekonania brzmieć inaczéj, jak tylko:

Stójmy przy centrum! Silnie przy centrum!

Wybrany zostałem jako członek centrum do parlamentu niemieckiego i do sejmu pruskiego przez lud górnoślązki i stoję mocno i niewzruszenie przy centrum. Dla tego też raz na zawsze protestuję przeciwko temu, aby mnie przeciwstawiano takim posłom, jak hr. Ballestrem, Porsch i inni, jako nieprzyjaciołom górnoślązkiego ludu.

Berlin, 1 marca 1893.

Letocha.“

Oświadczenie to podpisał także poseł Zaruba.

Nasze zdanie w téj sprawie znane jest dostatecznie. W artykule „Do hr. Ballestrema“ II (nr. 232 „Kuryera“ z 9 paźdz. r. z.) pisaliśmy wyraźnie: „Gdyby dzisiaj lud górnoślązki wbrew centrum chciał wybierać posłów polskich, którzyby chcieli po za sferą swojéj prowincyi szukać punktu oparcia politycznego, a więc wstąpić do Koła polskiego, przekonani jesteśmy, że Koło polskie nie mogłoby i nie miałoby prawa przyjąć ich do swego grona, albowiem stoi na zupełnie innem prawno-politycznem stanowisku. Jesteśmy téż zupełnie przeciwni temu, aby z pośród nas wychodziła jakaś agitacya polityczna w jakimkolwiek kierunku na Slązku, jesteśmy temu przeciwni z zasady i ze względów praktycznych, oddalibyśmy bowiem tem najgorszą przysługę polskiéj ludności na Slązku. „Slązk dla siebie“ — niech to będzie hasłem Slązka, ale i wskazówką dla nas...“

Ludowe pisma na Górnym Slązku postępują bardzo nierozważnie i szkodzą sprawie, gdy w ferworze walki dają się zbytnio unieść krewkości i wygłaszają takie zdania, jak „Gazeta Opolska“ w cytowanym na czele ustępie.

Ostrzeżenie

w sprawie wystawiania świadectw, dotyczących zabezpieczenia na starość itd.

Piszą nam z prowincyi:

„Prawo dotyczące zabezpieczenia na starość i kalectwo straszliwy nałożyło ciężar na rządzców parafii, nakazując bezpłatne wystawianie wszelkich świadectw do kart kwitowych itd. Kto ma parafią liczniejszą na przykład do 5 tysięcy dusz, to wie, ile to mozołu, godzin napróżno marnowanych, ile zmudy prawie codzień, aby wystawić owe niezliczone świadectwa. W księdze kościelnej, w której na każdy rok zapisanych jest do 200 chrztów, co to za robota szukać metryk — a jeszcze takich osób, które nie wiedzą, w której parafii i kiedy się urodzili, ile mają lat itd. Oprócz tego ciężaru prawo nie mogło i nie chciało nałożyć na rządzców parafii jeszcze drugiego gorszego ciężaru, tj. podatku w postaci portoryum od listów. Wystawiłem co najmniej z 500 tego rodzaju świadectw; gdybym był miał opłacać portoryum od każdego listu, byłbym co najmniej z 50 marek był zapłacił.

Rozumie się to tak samo ze siebie, że tego wywodzić i dowodzić nie potrzeba, i o ile doświadczenie moje to potwierdzić może, oprócz jedynego komisarza obwodowego w Osiecznie, wszystkie władze królewskie, policya, landraci itd. opłacali portoryum, jeśli list był opatrzony napisem „Portopflichtige Dienstsache“ i pieczęcią kościelną. Ow urzędnik w Osiecznie został na moje zażalenie zrektyfikowany przez landrata leszczyńskiego i portoryum ściągnięte zwrócić musiał. Ależ kwestya, czy każdemu księdzu będzie się chciało pisać o 10 fenygów zażalenia do wyższych władz. Niejeden tedy zapłaci niepotrzebnie, choć te 10-fenygówki zebrane razem, mogłyby stanowić fundusz na jaką pożyteczną instytucyą.

Ponieważ domagać się nie można, aby każdy poszkodowany przeprowadzał długą korespondencyą z władzami, proponuję, iżby w piśmie Waszem donoszono,*) który urząd nie przyjmuje niefrankowanych listów. Najprostszy sposób jest ten, żeby na rekwizycye tego urzędnika nikt nie odpowiedział.

Rzecz pójdzie do wyższych instancyi i będzie załatwiona sama ze siebie bez długich korespondencyi i korowodów ze strony proboszcza. Nie ma prawa, któreby zmuszało duchownego do opłacania portoryum za rzeczy, które go wcale a wcale nie obchodzą.

Robię początek i donoszę, że *landrat we Wrześni* nie chce opłacać portoryum od listów, w których otrzymuje informacye z książek kościelnych w kwestyach zabezpieczenia na starość; póki go królewska rejencya skutkiem mego zażalenia nie nauczy, że się myli w swem zapatrywaniu, najprostsza rzecz listy pana landrata wrzesińskiego rzucać do kosza.

O wyniku zażalenia mego na tegoż p. landrata doniosę, skoro odbiorę odpowiedź od król. Rejencyi.

X. X.“

*) Owszem służymy chętnie. (Przyp. Red. „Kuryera“).

„Ideały“ socyalnéj demokracyi.

III.

Podczas rozpraw parlamentarnych o socyalistycznem państwie przyszłości tak malował Bebel „idealne“ stósunki owego państwa:

„Ludzie będą wolni i równi; dopiero wtedy poczują się ludźmi w zupełności, będą mogli swobodnie i bez przeszkody rozwijać swoje zdolności duchowe i cielesne i doczekają się uciechy i używania w takim stopniu, jakiego im obecne społeczeństwo burżoazyjne dać wcale nie może. Znikną brzydkie objawy i złe skłonności dzisiejszego społeczeństwa, które wynikają z obecnych stosunków. Postawcie ludzi w stosunkach zdrowych i rozsądnych, a ustaną złe namiętności i niemiłe objawy charakteru, które spotykamy w burżoazyi podtrzymującéj walkę wszystkich przeciw wszystkim.“

Ten obraz przyszłości zaimprowizowany przez Bebla, niejasny i ogólnikowy, objaśnił Richter należycie: „Twierdzicie Panowie, że nie będą w waszem państwie istniały złe *namiętności*. M. Panowie, czy tylko na gruncie obecnych stosunków własności wyrastają namiętności? Być może, że tego właśnie rodzaju namiętności dałyby się przytępić, gdyby zniesiono własność, ale nie usunąć zupełnie; bo i wtedy będą się ludzie ze sobą sprzeczali, będą się starali tajemnie i podstępnie zdobyć sobie to, czego pracą zdobyć nie będzie im się chciało, na co nie będą mieli waszych certyfikatów. Prócz tego pozostaną wszystkie inne namiętności, które są po za obrębem stosunków własności. Czyż nie będą się ludzie starali zdobyć sobie ile możności wpływowego stanowiska, wygodnego miejsca pracy, i to podstępem, oszustwem, gwałtem i ktoż tam wie w jaki jeszcze sposób? Właśnie dla tego, że w socyalistycznem państwie przyszłości nikt nie będzie mógł w uczciwy sposób przez pilność i udoskonalanie się daléj jak inni bez tego doprowadzić, właśnie dla tego wyradzać się będą namiętności i pragnienia, aby pewne korzyści zdobyć przed innymi w sposób nieuczciwy i niedozwolony.

Właśnie to przymusowe zrównanie wszystkich stósunków, które sprzeciwiają się naturze, wywoła tem gorszą reakcyą przez wytwarzanie złych namiętności. Będziecie oto n. p. potrzebowali sto razy więcéj prawników jak dzisiaj. Im więcéj praw tem więcéj prawników. Czy to nazwiecie prawami, czy inaczéj, — w każdym razie potrzebuje państwo, które chce opisać i regulować całą produkcyą i konsumcyą, całego steku przepisów, z którym nasz zbiór praw ani się porównać nie może. Tłómaczenie tych przepisów, równie jak ich wykonywanie może doprowadzić do sprzeczek. Wynikną z tego skargi, czy procesy, czy zażalenia, czy jak tam to nazwać chcecie; prawnicy będą musieli rozstrzygać, czy każdy poszczególny przypadek zgadza się z ogólnemi przepisami. A skoro jeszcze przytem, jak to jest w waszym programie, zaprowadzicie wolność od opłat w takich przypadkach, to nawet nie wystarczy sto razy większa od dzisiejszéj liczba prawników do załatwienia tych spraw.“

Ponieważ socyalni demokraci w swem „idealnem“ państwie chcą zniweczyć *rodzinę*, więc i ten ideał socyalno-demokratyczny w odpowiedniem postawił świetle Richter: „Panowie przytaczacie niektóre przykłady na dowód, że dzisiejsza familia w tym lub owym kierunku także nie spełnia swego zadania i cytujecie zakłady poszczególne, które pewne funkcye w miejsce familii obejmują. W rzeczy saméj, istnieją dziś centralne kuchnie w hotelach, w kuchniach ludowych, istnieją centralne zakłady do czyszczenia, istnieją zakłady wychowawcze, istnieją kuchnie dla więzień i koszar, choć co prawda nie radziłbym Panom więzień i koszar używać do waszych urządzeń. Jeżeli jednak w swobodnym, jak dzisiejszy, porządku społecznym zachodzą stósunki, w których jest rzeczą odpowiednią, a nawet

konieczną, pewna centralizacya, czyż ztąd wynika, że takie wyjątkowemi okolicznościami spowodowane, z konieczności powstałe urządzenia mają być uogólnione i powszechnie przeprowadzone? Tu jest właśnie błąd w waszym rachunku!

Powiadacie, że *dzieci* weźmie się z domu i że państwo je będzie pielęgnowało i wychowywało, że państwo zajmie się czyszczeniem, porządkowaniem, (p. Most żądał przecie nawet centralnych zakładów do szorowania), że robotnice muszą tak samo iść do pracy, jak mężczyźni. Cóż zostanie jeszcze z *życia domowego, rodzinnego?* Słusznie ztąd wnioskuje Bebel, że życie domowe zredukuje się do tego, co najkonieczniejsze; kuchnie prywatne będą skasowane! Gdyby ztąd miały wyniknąć jakie korzyści materyalne, to pytam, czy tu jedynie tylko korzyść pieniężna decyduje? Jakże mało znacie panowie robotników! Wszakże trudno robotnikom, n. p. tu w Berlinie, którzy daleko od warsztatu mieszkają, jadać w domu! A jednak część tych robotników nie żałuje dalekiéj drogi, byle w pauzie południowéj obiadować w domu. Druga część, która tego przeprowadzić nie może, zadowalnia się podczas pracy dziennéj lichem śniadaniem, byle potem po pracy w rodzinie spożywać swój pokarm. Przypatrzcie się zaś tym placom, gdzie pracuje mąż, dokąd żona w południe przychodzi z garnuszkiem i przyprowadza dziecko swoje. To co tam jest w tym garnuszku, nie wiele pewnie warte; strata czasu, którą żona przez to przynoszenie ponosi, jest znaczna; robotnik w sąsiedniéj restauracyi za tanie pieniądze jadłby równie dobrze a wygodniéj, aniżeli z tego garnuszka na placu, a jednak jest to scena z życia domowego, familijnego, która się tam na placu odgrywa. (Szczery poklask ze wszystkich stron dla mówcy.) Mąż siada obok żony, do koła nich bawi się ich dziecko, i w ten sposób zapomina robotnik w pauzie południowéj o mozołach swego zawodu. Jeżeli tego nie umiecie uszanować, to brak wam wszelkiego zrozumienia. Dla tych drobnych stron życia robotniczego nie macie najmniejszego zrozumienia, i dla tego wystawiacie sobie, że masy pójdą za wami, gdy im powiecie, że w przyszłości ich mieszkanie nie będzie niczem więcéj jak miejscem na nocleg, że tam się nie będzie paliło ognisko, nie będzie przyrządzana strawa, nie wyjdzie wieczorem dziecię na powitanie ojca wracającego od pracy. I sądzicie, że pozyskacie robotnika przez to, gdy mu wmówicie, że za to będzie miał zyski, żywiąc się w centralnych zakładach? Zartujecie sobie z tego, że w moich wizerunkach przyszłości socyalistycznej opisuję małe dziecko, które marnieje i umiera w publicznym zakładzie. Lecz czyż to nie jest przez wszystkich ekonomistów i wszystkich lekarzy stwierdzonym faktem, że właśnie ta opieka indywidualna, której dziecko w pierwszych swych latach potrzebuje, najmniej może być daną dziecku choćby w największych i najlepiéj prowadzonych zakładach? Właśnie w latach pierwszéj młodości najmniej się może dziecko obyć bez indywidualnej opieki macierzyńskiej, opieki rodzicielskiéj. Ztąd też to choćby w najlepiej urządzonych domach podrzutków tak ogromna liczba dzieci marnieje. A co do lat późniejszych, to chcecie dzieci we wielkich, wspólnych zakładach zjednoczyć i razem wychowywać. Mości Panowie, miasto Berlin w interesie dzieci innego jest zdania. Berlin ma tysiące sierot do wychowywania, a wychowuje je, ile się tylko da, nie we wielkich zakładach, ale wysyła je na prowincyą i rozdziela je między familie, bo to uważa za lepsze. Lecz tego w waszym państwie niema, nie ma tam familii, którejby nawet własne pozostawiono dzieci, tém mniej więc możnaby takie dzieci w drodze urzędowej familiom przekazywać."

Oto, są ideały socyalnej demokracyi, o których sami twórcy nie umieli powiedzieć, jak je chcą urzeczywistnić. Słusznie téż powiedział ks. Hitze, że robotnik najlepiej wyjdzie na tém, gdy trzymać się będzie ideału, nie zmienionego od wieków, ideału chrześciańskiego o życiu ziemskiem i nagrodzie we wieczności.

Rezygnacya Smolki.

Wiedeń, 16 marca.

(ꝏ) Rezygnacya marszałka Smolki teraz, pod koniec sesyi zimowéj, staje się faktem. Przedwczoraj, w 13-tą rocznicę swego wyboru na prezydenta Izby poselskiéj, p. Smolka nadesłał do prezydyum Izby oznajmienie, że ustępuje z urzędu, który przez 12 lat piastował tak zaszczytnie. Obecnie jeszcze pono pomiędzy gabinetem a p. Smolką toczą się drogą telegraficzną układy, mianowicie o to, czy przyjmie wezwanie do Izby Panów? Z drugiéj strony także prezydyum Izby wysłało do p. Smolki depeszę z prośbą o cofnięcie rezygnacyi. Atoli nie ulega pono wątpliwości, że p. Smolka usunie się.

Już na początku stycznia zapowiedzieliśmy tę ewentualność. P. Smolka, pomimo swych 83 lat, jest całkiem zdrów i chętny do pracy publicznéj. W stosunkach normalnych mógłby bardzo dobrze i nadal kierować obradami Izby. Ale od 2 lat namnożyło się w niéj tych żywiołów radykalnych i anarchicznych, które systematycznie zakłócają porządek parlamentarny, nie uwzględniają ani politycznych zasług, ani podeszłego wieku p. Smolki, któremu w takich stosunkach, przy niedostatecznym regulaminie obrad, oczywiście musiała się sprzykrzyć prezydentura. To jest powód, który czcigodnego marszałka skłania do ustąpienia już teraz z urzędu marszałka Izby poselskiéj.

Wszystkie dzienniki tutejsze dziś uznawają powagę, bezstronność, uprzejmość marszałka Smolki. Żaden inny prezydent nie zasiadał przez 12 lat na krześle marszałka, żaden nie zjednał sobie tak powszechnego szacunku i zaufania, jak p. Smolka, który zresztą już w r. 1848 jako prezydent ówczesnego pierwszego sejmu austryackiego zajął wybitne stanowisko w dziejach nowéj Austryi. Nie tutaj miejsce, aby kreślić dokładny obraz publicznego życia Smolki, który w r. 1848, a potem od r. 1861 aż do ostatnich dni zajmował pierwszorzędne miejsce w politycznym świecie Galicyi i Austryi. Grube zresztą książki, wydane o nim, dostarczają wszelkiego materyału biograficznego. Przypomnijmy tylko, że zwłaszcza pomiędzy r. 1866 a 1870 p. Smolka występował w Lwowie jako naczelnik stronnictwa federalistyczno-demokratycznego. Wtedy razu pewnego Libelt, zawitawszy do Lwowa, w mowie, którą wygłosił w tamtejszem towarzystwie demokratycznem, ostrzegał dobitnie przed zbytnim zapałem dla haseł demokratycznych. Ale p. Smolka osobiście był zawsze tak wyrozumiałym i umiarkowanym, tak obcy wszelkim tendencyom sekciarskim, że jednał sobie zaufanie i szacunek najkonserwatywniejszych ludzi. Nigdy nie grzeszył żadną zaciekłością stronniczą; zawsze szanował uczciwe przekonanie drugich. Samodzielnym był zawsze, chociaż nie sądzi wcale, aby opozycya quand même była koniecznym dowodem samodzielnych przekonań politycznych.

Tutaj w Wiedniu p. Smolka od roku 1848 jest osobą w całem znaczeniu wyrazu popularną. W ostatnich 12 latach, ktokolwiek wstąpił na galeryą Izby poselskiéj i miał sposobność ujrzeć na krześle prezydenta tę postać poważną, senatorską, o sławnie potężnym wąsie i długiéj siwéj brodzie, już jéj nigdy nie zapomni. Ale dawno przedtem, 20 lat temu, gdziekolwiek tutaj zjawił się Smolka, czy to na koncercie, czy w teatrze, czy na ulicy, zawsze znalazło się dużo starszych Wiedeńczyków, którzy go znali z roku 1848, i którzy trącali się, wypowiadając z szacunkiem słowa: „das ist der Smolka!" W ostatnich czasach, przejść z Smolką po Grabenie, znaczyło to zdejmować nieustannie kapelusz. A w takiem milionowem mieście, jak Wiedeń, gdzie tyle znakomitości i tylu ludzi o sławie europejskiéj przesuwa się osobiście niespostrzeżonych, popularność podobna coś znaczy, jest wyjątkową. W mieście też a nawet na przedmieściach w wystawach fotografów pełno widać obrazów czcigodnego marszałka. Jest to osoba w całem znaczeniu wyrazu historyczna i szkoda tylko, że anarchizm żywiołów skrajnych przyspieszył usunięcie się tego męża z krzesła prezydenta Izby poselskiéj.

Oczywiście następcą jego będzie wybrany baron Chlumecky, b. minister, od roku 1885 pierwszy wice-prezydent Izby, który zastępował Smolkę przez kilka miesięcy przed 2 laty i zastępuje go teraz od dwóch miesięcy. Naturalnie po saméj zmianie prezydenta nie można się wcale spodziewać, aby powrócił ład do obrad parlamentarnych. Ku temu potrzeba stanowczego obostrzenia regulaminu. Z dotychczasowym p. Chlumecky nie zdoła lepiéj zabezpieczyć porządku i przyzwoitości obrad, jak Smolka. Bądź jak bądź, nie podobna przy wyborze prezydenta pominąć dotychczasowego pierwszego wiceprezydenta i też żaden z poważnych posłów o tem nie myśli.

Natomiast zachodzi pytanie czy dotychczasowy drugi wiceprezydent dr. Kathrein ma być wybrany pierwszym wiceprezydentem, czy też w miejsce barona Chlumeckiego należy wybrać nowego, pierwszego wiceprezydenta? W pierwszym razie prezydent i pierwszy wiceprezydent byłby Niemcem, a z wybitniejszych posłów polskich pewnie żaden nie przyjmie urzędu drugiego wiceprezydenta. Zważywszy, że Koło polskie toczy właściwą podstawę teraźniejszego systemu politycznego i parlamentarnego, niezawodnie krzesło pierwszego wiceprezydenta należy się kandydatowi Koła. Najodpowiedniejszym zaś byłby niewątpliwie prof. Madeyski, znakomity mówca, poseł doświadczony i wytrawny, gruntowny znawca spraw publicznych i stósunków parlamentarnych.

Oprócz p. Madeyskiego jako kandydatów Koła polskiego wymieniają hr. Stadnickiego i Dawida Abrahamowicza. Ale i ci, chociaż nie zajmują tak wybitnego stanowiska, jak p. Madeyski, pewnie nie zadowolą się krzesłem drugiego wiceprezydenta. W każdym razie w téj, jak w każdéj innéj kwestyi powinny ustąpić na bok względy osobiste. Pierwszy wiceprezydent jest jakoby naturalnym kandydatem do urzędu prezydenta. To też Koło zapewne wyznaczy tego z swych członków, który w razie ustąpienia barona Chlumeckiego, liczącego też już lat 60 i niezbyt zdrowego, będzie odpowiednim prezydentem Izby. Naturalnie my nie rościmy sobie żadnéj pretensyi do tego, aby prezydentem austryackiéj Izby poselskiéj był najczęściéj Polak. Ale do tego mamy wszelkie prawo, aby Polacy, jako najważniejszy po Niemcach czynnik narodowy i polityczny w Austryi, byli też zawsze poważnie reprezentowani w prezydyum Izby. Po r. 1866 w prezydyum zasiadał Ziemiałkowski. Od r. 1879 Smolka. Jest to więc już tak samo tradycyą polityczną, że w prezydyum Izby, jak w gabinecie (Potocki — Grocholski — Ziemiałkowski — Dunajewski — Zaleski) zasiada Polak.

Wracając do rezygnacyi pana Smolki, warto jeszcze zaznaczyć, że pono p. Plener zamierza zaproponować, aby Izba b. prezydentowi wyznaczyła dotacyą honorową 4000 fl., jak donoszą jedni, 8000 fl., jak donoszą drudzy, pensyi rocznéj. Zważywszy, że minister, choć pełnił obowiązki bardzo krótko, otrzymuje znaczną pensyą, byłoby to rzeczą całkiem właściwą, aby Smolke, który przez lat 12 pełnił bardzo ciężkie i często moralne obowiązki prezydenta, otrzymał także jakieś wynagrodzenie.

Walne zebranie Centralnego Towarzystwa Gospodarczego

na W. Księstwo Poznańskie.

(Dokończenie.)

Odczyt księcia *Zygm. Czartoryskiego* z Rokosowa: „O kolejach żelaznych trzeciorzędnych", którego osnowę bardzo streszczoną podaliśmy wczoraj, uzupełniamy jeszcze bardzo trafną krytyką żwirówek pruskich w porównaniu do zagranicznych szczególniéj rosyjsko-polskich. Prelegent nazwał żwirówki pruskie bardzo pięknie i składnie usypanemi na pozór, ale istotnie lichemi i niewytrzymałemi na czas dalszy. Żwirówki w krajach, coraz więcéj się cywilizujących, zastąpiły drogi dawniejsze, o znacznych częstokroć wybojach i zagłębionych kolejach, spowodowanych w królestwie pruskiem rozporządzeniem administracyjnem, że wszystkie wozy, powozy i t. p. winny mieć równo oznaczoną długość osi, przez co koleje po drogach kołami na równą odległość wyrobione wyrabiają się po bokach śladów tworzonych kopytami koni, w które koła wozów nie trafiają. W obrębie krajów rządowi rosyjskiemu podległych jest dowolna długość osi, których koła różne wyrabiają koleje, a co dla dróg zwykłych polnych jest najpraktyczniejszem, to ta okoliczność, że najczęściéj tam używane powózki są wązkotorowemi, których koła obracają się i gniotą ziemię na ścieżkach wyrabianych i przybijanych kopytami końskiemi. Z tego urządzenia wozów rezultat taki, że koła wozów wzruszaną przez konie ziemię przygniatają i tworzą w tych pasach spód twardo ubity, zatem wytrzymalnemi czynią te drogi i nie tworzą znaczniejszych zagłębień.

Na żwirówkach pruskich koła rżną ów pokład żwirem i tłuczonemi kamieniami wzmocniony i tworzą wyboje, — które przy wielkim ruchu komunikacyjnym należy nasypywać i ugniatać wielkiemi, ciężkiemi żelaznemi wałami. W Królestwie Polskiem n. p. utrwalone bywają drogi publiczne także tłuczonemi kamieniami, ale rzadko kiedy chodzą po nich owe wały żelazne, tam każdy jadący wóz ugniata samym sobą owe nasypy, konie gniotą kopytami, a obręcze kół także zaraz te ślady przygniatają. Jazda po takich żwirówkach świeżo usypanych jest wprawdzie przykrą, ale przyczynia się do silniejszego udeptania pokładu i przez to żwirowane drogi publiczne stają się o wiele twardszemi i wytrzymalszemi.

Za te i inne trafne spostrzeżenia podziękowano prelegentowi, poczem zebranie zabrało się do dalszéj czynności.

W miejsce ustępujących — na mocy ustaw — dwóch członków Zarządu pp. *Stanisława Kurnatowskiego i Mieczysława hr. Kwileckiego* wybrano za pomocą głosowania kartkami pp. *Mieczysława hr. Kwileckiego* (ponownie) i p. dr. *Tad. Szułdrzyńskiego z Bolechowa*, gdyż p. St. Kurnatowski oświadczył poprzednio, że dalszego wyboru nie przyjmie.

Do komisyi rewizyjnéj, celem sprawdzania rachunków wybrano członków dotychczas tę czynność wykonujących.

Przy nr. XX, końcowym porządku obrad „Wnioski członków Tow. Centr. Gospodarczego" wystąpił *August hr. Cieszkowski* i podał wniosek by rozprawy przeznaczone do odczytania na walnem zebraniu poprzednio były drukowane, pomiędzy członków rozesłane a potem na walnem zebraniu poddawane dyskusyi. Wnioskodawcy chodziło o to by tym sposobem skrócić czas obrad walnego zebrania.

Prezes zarządu przyjął wniosek ten do wiadomości, nie dał wszakże stanowczego orzeczenia, tylko zostawił sobie czas do odpowiedzi po baczniejszéj rozwadze na posiedzeniu Zarządu Centralnego.

Na tem zakończono obrady walnego zebrania. Przed zamknięciem zabrał głos delegat z Prus Zachodnich, poseł Ludwik *Slaski* i pożegnał zebranych temi mniejwięcej słowy: Przy rozstaniu się z wami, panowie, wypada mi dać wyraz uczuciom, jakie nas przez trzy dni w gronie waszem bytności ożywiały. Wrażenie z tych obrad zawieziemy braciom w Prusach Zachodnich i z nimi się podzielimy. Zastęp inteligencyi tutejszéj daje nam rękojmią, że praca wasza obfitować będzie w owoce na polu społecznem zbierane, a całem sercem cieszyć się będziemy z plonów waszych. Przyjmijcie na pożegnanie gorące i serdeczne życzenia nasze.

Przewodniczącemu zebrania p. hr. Stefanowi *Kwileckiemu* podziękowano za przewodnicko i tem walne zebranie zamknięto.

We wspólnéj uczcie końcowéj na téj saméj sali brało udział przeszło sześćdziesięciu członków zebrania. Na ucztę tę zaproszony był także gość, a prelegent z dnia poprzedniego na sali Działyńskich p. dr. Stanisław *Smolka*, profesor uniwersytetu jagiellońskiego, oraz jeneralny sekretarz Akademii Umiejętności w Krakowie.

Wśród uczty przy ożywionéj rozmowie i licznych toastach na cześć wybitniejszych w zebraniu tem uczestników ubiegł czas blisko dwugodzinny poczem każdy z brał się do powrotu w progi domowe, unosząc z sobą przekonanie, że czas obrad nie minął bez korzyści dla przyszłych stósunków w społeczeństwie naszem.

W komisyi wojskowéj

odrzucono wczoraj powtórnie projekt rządowy, za którym głosowało tylko 6 konserwatystów, odrzucono także wniosek centrum, który poparło 8 członków frakcyi katolickiéj; za wnioskiem Richtera głosowali wolnomyślni i jeden członek stronnictwa ludowego, wreszcie za wnioskiem deput. *Bennigsena* głosowali *Polacy* i narodowi liberałowie. Rezultat drugich obrad zatem był również negatywny. — Z posiedzenia wczorajszego zasługuje na uwagę rozprawa między deput. *Bennigsenem* a kanclerzem *hr. Caprivim.* Wywody dep. Bennigsena były bardzo uprzejme co do formy, lecz co do treści wyrażały bardzo ostrą krytykę ogólnego politycznego zachowania się rządu. Na wstępie posiedzenia oświadczył konserwatywny poseł *Hammerstein*, że członkowie stronnictwa jego będą głosowali za projektem rządowym, a przeciw wszystkim wnioskom. Dep. *Richter* krytykował wniosek dep. Bennigsena, za którym wolnomyślni nie będą głosowali, ponieważ nie chcą brać na siebie odpowiedzialności za tak zcaczne ciężary podatkowe. Mówca zaznaczył, że kanclerz odrzucił nawet tak daleko sięgający wniosek narodowych liberałów, co dowodzi, że z obecnym systemem w kwestyach wojskowych nie można paktować wcale. Tutaj występują na jaw resztki kierunku absolutystycznego, który na zasadzie *sic volo sic jubeo* uważa parlament tylko jako machinę do

---

(13)

MASKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 64.)

Oddali go do szkoły, kazali się uczyć, nudził się w mieście na stancyi, gdy zaś przyszły wakacye i wrócił do Zagórzanki, to i w niéj nie czekało go nic przyjemnego. Ojca znowu po całych tygodniach w domu nie było, a matka leżała w łóżku i kaszlała bez przerwy. I raz gdy się tak zakaszlała bardzo, zauważyła ciotka Justyna — w tym bowiem czasie właśnie przyjechała — że koniec jéj już bliski. Koniec był rzeczywiście blizki... Na drugi dzień matka umarła.

Odtąd rozpoczynają się dla Romana w księdze wspomnień obrazy wyraźne, dokładne, ale treści ponuréj. Odtąd po raz pierwszy począł nienawidzieć.

Kiedy pierwszy brzask myśli samoistnéj zakradł się pod jego płową czuprynę, przyniósł najpierw poczucie krzywdy, wyrządzonéj mu przez złych ludzi. Co to byli za ludzie, na razie nie wiedział; czuł tylko, że są jacyś. Pozbawili go oni zamku, swobody, szczęścia.... Niedługo czekał na wyjaśnienie.

Pewnego razu, podczas wakacyi, siedział pod wieczór na ganku z ciotką Justyną przy przetaku i pomagał w łuskaniu grochu. Ziarnka sypały się z pod jego palców bezwiednie, bo całą uwagę zwrócił na stado dzikich kaczek, krążących nad Strumieniskiem. W tem drogą, wiodącą przed dwór zagórzański, przemknął powóz, zaprzężony w czarne, rosłe dwa konie, mignął tylko i znikł na zakręcie.

— To pan Warwicz, ciociu? — zagadnął chłopak, gdy powóz był już daleko — prawda, że pan Warwicz?...

— Warwicz.... tylko nie wysypuj mi grochu na ziemię — odrzekła ciotka, przytrzymując przetak.

— A ten mały chłopak, który siedział z nim w powozie, to Maryan? prawda, ciociu?

— To jego syn... nie wiem, czy się Maryan nazywa.

— O, Maryan, z pewnością Maryan... pamiętam go bardzo dobrze, jak przyjeżdżał do nas do zamku... podrapał mnie raz... Jak ja ich obydwóch nie lubiłem... mama także. Jeszcze dziś czuję na twarzy, jakie ten stary miał kolące wąsy.

— Miałeś słuszność, żeś go nie lubił, on to jest główną przyczyną waszych nieszczęść. On ciągnął ojca do zabaw, on z nim grywał w karty i on właśnie zlicytował wasz majątek.

Roman otworzył usta i słuchał:

— I on nam zabrał zamek?...

— On.

Twarzyczka chłopaka poczerwieniała wiśniowym kolorem.

— I on teraz mieszka w naszym zamku? — zapytał znowu, wyrywając tę główną myśl z pomiędzy wielu innych, które jednocześnie przez mózg mu przebiegały.

— Nie, — odparła ciotka — w zamku mieszka teraz twój krewny, Seweryn Czarnomiński... czekajże... czem on jest dla ciebie?... Helenka była stryjeczną siostrą dziadka Hilarego... więc jest twoją babką.

— A kto to Helenka?

— Żona pana Seweryna.

— Tego pana, który mieszka w zamku?

— Tego. Widzisz teraz, ten stary Czarnomiński jest niby twoim dziadkiem.

— Co mi po takim dziadku, który zabrał nam zamek i sam w nim mieszka!

— On nie zabrał, tylko odkupił od Warwicza.

— Niech będzie, a dla czego... a dla czego on nam nie oddał go?

— Jakże miał oddać, kiedy zapłacił za niego dużo pieniędzy?

— Niech będzie!... a ciociu — przełknął ślinę — a możnaby pojechać kiedykolwiek tam?... Ach jakbym ja chciał widzieć... Tam w parku, na jednym modrzewiu zabiłem scyzoryk głęboko... czy on tam jeszcze jest?!

— Pewnie tam jest, jeżeli go kto dotąd nie znalazł.

— Nie, nie mógł znaleść, bo to na samym wierzchołku... To tam nie można pojechać?

— Zaczekaj, kiedyś pojedziemy. Babka Helena jest bardzo dobrą kobietą, ona pozwoli ci zajrzeć wszędzie; pójdziesz sobie do parku, wleziesz nawet na drzewo, tylko powinieneś się dobrze uczyć.

— A ten Czarnomiński nie jest taki dobry, jak babka Helena?

Ciotka przerwała łuskanie, a zamyśliwszy się nieco, odrzekła:

— On się gniewa na twego ojca i dla tego nas wszystkich nie lubi.

Od dnia tego wiedział już Roman, co to za ludzie skrzywdzili go, znienawidził ich wszystkich, bez długich roztrząsań, dziecięcą nienawiścią. Najgorszym człowiekiem był stary Warwicz, po nim szedł Maryan, po tym „niby to" dziadek Czarnomiński, po Czarnomińskim zaś... nie — téj ostatniéj nazwy nie mógł w duszy dopowiedzieć — był to jego rodzony ojciec. Ojca nienawidzieć nie wolno, wszakże pacierz tego zebrania i ksiądz katecheta — lecz mimo to wszystko, czuł jakiś żal do ojca i chociaż nieraz późniéj przymuszał się, aby zbliżyć się do niego, chociaż nieraz chciał zagadać szczerze i życzliwie — zamek, łzy matki i szorstki jakiś ton w obejściu się Konstantego, zamykały mu zawsze usta i każdy gorętszy objaw uczucia zamierał mu natychmiast w piersi. W przeciwstawieniu do złych ludzi kochał bardzo ciotkę Justynę i cokolwiek babkę Helenę z zamku, chociaż jéj dotąd nigdy nie widział — powinien był ją kochać, wszakże była dobrą.

Około czternastego roku życia powziął wielkie postanowienie: oto zamierzył zostać bardzo bogatym i odkupić zamek od Czarnomińskiego, a że nie miał jasnego planu, w jaki sposób dochodzi się do majątku, więc postanowił uczyć się bardzo pilnie, w przekonaniu, że ta droga będzie najwłaściwszą — i rzeczywiście, nagle z roztrzepanego i niedbałego ucznia stał się jednym z pierwszych.

Żal do ludzi jest najlepszym kowalem ambicyi, jeżeli ta, rzecz prosta, znajduje się na składzie w duszy człowieka, w kształcie surowej rudy. Roman z dniem każdym, im więcej rozwijał umysł, im silniéj współubiegał się o stopień prymusa w klasie, im bardziéj czuł się pozostawiony własnym siłom, tem ambitniejszym się stawał i dzikszym.

Nie było sposobu wciągnąć go do dziecinnych zabaw, gdy bowiem miał wolne poobiedzie od nauk, uciekał natychmiast z domu za miasto, szedł między najsilniejszych i najmężniejszych w pojęciu studenckiem chłopaków i tam grał z nimi w piłkę; w téj grze do takiéj doszedł doskonałości, że go zawsze obierano „obermetrem", jako też dowódzcą, jeżeli się w sobotę lub święta żydowskie wielka jakaś krucyata przeciw żydziakom gotowała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

udzielania pieniędzy. Kanclerz *hr. Caprivi* stanowczo odparł zarzut, jakoby z obecnym rządem nie można żadnych zawierać układów i jakoby tenże gardził konstytucyonalizmem i zaznaczył, że właśnie pan Richter postępuje wedle zasady *sic volo sic jubeo*. — Dep. *Bennigsen* nie wyrzeka się nadziei porozumienia się jeżeli nie w téj, to w następnéj sesyi. Mówca wyraził przekonanie, że wśród członków różnych frakcyi znalazłoby się wielu, którzy z obawy przed ciężkiemi konfliktami byliby gotowi do odstąpienia od pierwotnych swych żądań, jeżeliby rząd tylko zechciał okazać skłonność do ustępstw jakichkolwiek. Jeżeli tenże atoli obstaje przy odpornem stanowisku, jakie zajął kanclerz dnia poprzedniego, natenczas wykluczonem jest absolutnie wszelkie porozumienie się w téj sesyi. Jeżeliby obecny parlament rozwiązano, powstałaby niebywała dotąd walka wyborcza i jedyną podporę rządu stanowiliby konserwatyści, ale tylko w dziedzinie wojskowéj, w kwestyach agrarnych bowiem stoją oni z rządem w przeciwieństwie. Kanclerz *hr. Caprivi* zaznaczył, że projektu wojskowego nie można traktować ze stanowiska stronnictw, lecz ze stanowiska narodowego. Zarzuty, iż rząd a mianowicie kanclerz nie dosyć uwzględnili kwestyę pokrycia kosztów projektu, nazwał mówca uwłaczającemi i nieuzasadnionemi i zapewnił, iż on nie jest ojcem projektu, lecz broni go z przekonania. — Dep. *dr. Lieber* (centr.) oświadczył w obec wywodów dep. Bennigsena, że wszyscy członkowie centrum równie gorąco pragną porozumienia się z rządem, jak narodowi liberałowie, ale żaden członek jego stronnictwa nie wstąpi na stanowisko wniosku dep. Bennigsena, zwłaszcza po pierwszym, dzisiejszym kroku politycznym wnioskodawcy.

Z kolei zabrał także głos poseł nasz pan **dr. Roman Komierowski** i powiedział, co następuje:

M. P. I ja także chcę złożyć krótkie oświadczenie.

Z trzech postawionych wniosków będziemy popierali wniosek deputowanego dr. Bennigsena, ponieważ tenże, zdaniem naszem, w obecnem stadyum obrad *zasadniczo* zmierza do najdaléj sięgającéj podstawy wyrównania. Przez to nasze głosowanie atoli *nie chcemy przesądzać* o decyzyi Koła polskiego w plenum i pozostawiamy dzisiaj otwartem pytanie:

czy nasze Koło w plenum przyjmie to stanowisko nasze, albo czy uchwali pójść daléj po za to stanowisko, lub też czy w ogóle stanowisko to zajmie.

Powaga położenia wymaga tego naszego oświadczenia, tem bardziéj, że w plenum ostateczne uchwały z całą odpowiedzialnością może przecież tylko powziąć i brać na siebie całe Koło.

Przyszłe posiedzenie komisyi nastąpi dopiero po wakacyach wielkanocnych między 14 a 17 kwietnia.

Sprawy sejmowe.

W parlamencie obradowano wczoraj w dalszym ciągu nad nowelą do ustawy o obowiązku gmin do utrzymywania ubogich, którą przekazano komisyi, składającéj się z 21 członków. W imieniu wolnomyślnych oświadczył dep. dr. Baumbach, iż stronnictwo jego nie ma projektowi nic do zarzucenia, lecz zarazem zastrzega się przeciwko wszelkim usiłowaniom ograniczenia swobody przesiedlania się, któreby chciało nałożyć stronnictwo konserwatywne. Przenoszenie się robotników ze wschodu na zachód państwa a mianowicie do miast przypisuje mówca temu, że wiejski robotnik nie jest już zadowolony z przeżyłych stósunków patryarchalnych na wsi i z gospodarstwa naturalnego. Przeciwko tym wywodom, odnoszącym się do robotników wiejskich, wystąpił dep. Schalscha (centrum). Minister Bötticher wyraził zadowolenie z tego powodu, że wszyscy mówcy mniéj lub więcéj godzą się na tendencye projektu.

W Izbie deputowanych sejmu pruskiego obradowano nad drobniejszemi projektami i przyjęto projekt, mający na celu przyspieszenie załatwienia apelacyi podatkowych w pierwszém i drugiém czytaniu bez zmiany. Wniosek, dotyczący pomnożenia etatowych posad sędziowskich, przekazano komisyi sprawiedliwości. Izba zajmowała się w dalszym ciągu petycyami, między innemi podaniem o pozwolenie na palenie ciał zmarłych, za czém przemawiali wolnomyślni deputowani Goldschmidt i dr. Langerhans. Nad tą petycyą przeszła Izba do porządku obrad.

Izba Panów po długiéj przerwie odbyła wczoraj krótkie posiedzenie, na którém załatwiono kilka spraw drobniejszych, n. p. projekt, dotyczący zniesienia akcydensów w ewangelicko-reformowanym kościele w prowincyi hanowerskiéj. Dzisiaj, to jest w sobotę, stoją między innemi na porządku obrad rozprawy nad petycyą rólniczą w sprawie rosyjskich traktatów handlowych.

Niemcy.

* ***Berlin***, 17 marca. Wielki książę Konstanty Konstantynowicz jadąc z Peterburga bawił dziś czas krótki w Berlinie. Przed południem powitał go cesarz w ambasadzie rosyjskiéj, o godz. 1 złożył w. książę wizytę cesarzowéj w zamku, poczem o godz. 3 udał się w dalszą podróż do Wajmaru.

— Portret cesarza Wilhelma malowany z natury przez panią Wilmę Parlaghi-Krüger wystawiony będzie na życzenie monarchy od soboty w zakładzie artystycznym Schultego, pod Lipami nr. 1.

— O doniosłości podróży rzymskiéj cesarza niemieckiego wypowiada zdanie swoje watykański korespondent do „Pol. Corr.“ Korespondent zwraca się przeciw zapatrywaniu „Figara“, jakoby podróż cesarza na dwór włoski uważaną była w kołach watykańskich jako demonstracya przeciw Stolicy św. Trudno by było znaleść jakikolwiek powód do takiéj demonstracyi bezpośrednio po wymianie takich grzeczności między Berlinem a Watykanem. Z drugiéj jednak strony nie ma wątpliwości, że Watykan nie może uważać ukazania się tak potężnego monarchy w gościnie u króla włoskiego za wypadek politycznie obojętny. Jakakolwiek może być intencya téj wizyty, to w każdym razie przedstawia się ona jako oficyalne uznanie stanu, zaprowadzonego w Rzymie w roku 1870, przeciw któremu Stolica św. konsekwentnie zakłada protest.

— Podczas wizyty cesarza w Kwirynale ma być w programie zamierzoną także rewia, w któréj weźmie udział 20 tysięcy żołnierza. Rewia ma się odbyć na życzenie cesarza, który chce dać sposobność towarzyszącemu sobie królowi saskiemu do wyrobienia sobie zdania o stanie armii włoskiéj. Niektóre gazety włoskie zwracają uwagę na ważną rolę, jaką odegrałby król saski w razie ewentualnéj wojny. — Król Humbert zamierza też podobno na cześć cesarzowéj urządzić rewią floty.

— „Vorwärts“ nie przestaje w drastyczny sposób szydzić z jezuitofobii protestanckich profesorów i predykantów. Z powodu artykułu „Gazety Kolońskiej“, żądającego niedopuszczenia Jezuitów do kraju także w interesie nauki, pisze „Vorwärts“ trafnie co następuje: „Jeżeli się zrobi porównanie na seryo między temi niezmiernemi niedorzecznościami, które popisali ludzie z gatunku Willibalda Bey schlaga i tym podobnych profesorów teologii, z jakiemkolwiek dziełem literatury jezuickiej, to się znajdzie w jedynem jednem pisemku Ignacego z Loyoli, w jego „ćwiczeniach“, więcéj ducha, głębokości i logiki, jak w tych nagromadzonych pakach książkowych, które jako wytwory luterańskiéj teologii na składach lipskiego jarmarku księgarskiego marnie spoczywają w warstwach kurzu.“ — W istocie, dodaje „Germania“, na więcéj jak na to gryzące szyderstwo, nie zasługuje biadanie i ujadanie takich „pogromców jezuickich“, jak Beyschlag, Thümmel i Spółka.

— Komitet antyniewolniczy w Afryce ogłasza referaty majora Wissmanna o ekspedycyi parowcowéj z Katungi pod dniem 20 października i z Blantyre pod dniem 12 grudnia r. z. Referaty potwierdzają także wieść o wyczerpaniu środków pieniężnych komitetu. Prócz tego dowiadujemy się, że transport parowca na jezioro Tanganjika nie da się uskutecznić, że parowiec musi pozostać na wodach Nyassa. Zresztą spodziewa się major Wissmann, że i na tem stanowisku spełni parowiec swoje zadanie powstrzymywania transportów niewolniczych.

Telegramy.

Paryż, 18 marca. Wczoraj wieczorem o godzinie $6^1/_4$ umarł Juliusz Ferry w skutek choroby sercowéj, na którą cierpiał od czasu zamachu, który popełniono w 1888. Kula rewolwerowa, którą został ugodzony, spowodowała kontuzyą serca. Pierwsze przesilenie nastąpiło w nocy z czwartku na piątek.

Paryż, 18 marca. Smierć Ferrego zrobiła wstrząsające wrażenie — podobne, jak śmierć Gambetty. Wielu polityków udało się zaraz wieczorem do domu żałoby, aby podpisać listę kondolencyjną. W imieniu Carnota przybył jenerał Borius, daléj Clémenceau i Floquet. Smierć głęboko dotknęła przyjaciół Ferrego; wiceprezes senatu Bordoux zemdlał.

Paryż, 17 marca. Dzienniki tutejsze podają interwiew z byłym prefektem Andrieux, który oświadczył, że lista Reinacha nie zawiera nazwiska żadnego dyplomaty.

Według dzieniesień dzienników, myśl rozwiązania Izby zyskuje coraz więcej uznania. Dzienniki opozycyjne wyrzucają Ribotowi, że dla swojéj obrony lekkomyślnie i niepotrzebnie naraził ambasadora zaprzyjaźnionego mocarstwa na przykre zaczepki. Przewodniczący Izby adwokackiej Du Buit w piśmie, wystósowaném do Ribota, żywo protestuje przeciwko oskarżeniu o niedyskrecyą, podniesionemu przez Ribota w Izbie przeciwko stanowi adwokackiemu. Trzej adwokaci, pomiędzy którymi znajduje się dwóch opozycyjnych deputowanych, wnieśli przeciw Ribotowi skargę dyscyplinarną u prezesa Izby adwokackiej.

Paryż, 17 marca. Z L'Orient donoszą, że wydarzyły się tam w ostatnim tygodniu 6 podejrzanych przypadków śmierci. Dzisiaj umarły 4 osoby również wśród podejrzanych objawów.

Londyn, 17 marca. Lord Salisbury dostał silnego ataku influenzy i musi leżeć w łóżku.

Gladstone przyszedł prawie zupełnie do zdrowia.

Wiedeń, 17 marca. (Sejm). Wiceprezes baron Chlumecki oznajmił, że dotychczasowy prezes, dr. Smolka, złożył swój mandat. Wszyscy posłowie powstali, gdy Chlumecki mówił o parlamentarnych cnotach Smolki, który tylko przyjaciół posiada (Potwierdzające okrzyki). Chlumecki oświadczył następnie, że tę honorową manifestacyą Izby każe wnieść do protokółu (długie oklaski). Deputowany Plener wnosi, aby dla ustępującego prezesa uchwalić honorową dotacyą w wysokości 7200 florenów rocznie. Sejm postanowił rozpocząć natychmiast obrady nad tym wnioskiem.

Chrystyania, 17 marca. Storthing. Minister stanu, Steen, oświadczył, że w poniedziałkowych wywodach nie powiedział, iż w razie niezałatwienia kwestyi konsularnéj, nastąpi rozwiązanie unii ze Szwecyą. O rozwiązaniu unii mówił on jako o przyszłéj perspektywie, jeśli norwegskie żądania co do samodzielności nie zostaną uwzględnione w obrębie unii. Były minister Roll i Birch Reichenwald wyrazili swoje zadowolenie z powodu oświadczenia Steena.

Sztokholmu, 17 marca. Folkriksdag wysłał deputacyą do ministerwa Boströma. Minister kazał prezesowi Folkriksdagu przesłać pismo, w którem oświadcza, że nie możę takiéj deputacyi przyjąć, ponieważ nie zna innych reprezentantów szwedzkiego narodu, jak tylko wybranych na podstawie ustaw konstytucyjnych. Pojmuje on, że osoby odbywają zebrania celem osiągnięcia jakiegokolwiek celu, nie uważa jednak za słuszne, jeśli to się dzieje w sposób, jak gdyby te osoby obok Riksdagu reprezentowały naród szwedzki.

Folkriksdag wyśle deputacyą do króla, aby poznać jego zdanie co do ogólnego prawa głosowania, a w Riksdagu będzie interpelował za pomocą jednego swego członka, który jest równocześnie prawnym członkiem Riksdagu.

Wiedeń, 17 marca. Cesarz odwiedziwszy po południu arcyksiężnę Maryę Waleryę w Wels, przybył tu wczoraj o godzinie 9 minut 10 wieczorem. Monarcha cieszy się najlepszem zdrowiem. Licznie zgromadzona publiczność witała cesarza, ubranego w strój cywilny, entuzyastycznemi okrzykami.

Buda-Peszt, 17 marca. W toku dyskusyi nad budżetem ministra wyznań, oświadczył hr. Apponyi, że poprze kościelno-polityczne przedłożenia rządu, jeśli takowe będą odpowiadać celowi, w przeciwnym razie odmówi im swego poparcia. Płonne są nadzieje, że mówca wywierać będzie wpływ na swych politycznych towarzyszy, aby pełnili służbę rządowych statystów. Rząd ma obowiązek przedłożyć zapowiedziane projekty ustaw w najkrótszym czasie. Liberalne zasady w Węgrzech nie są bynajmniéj związane z egzystencyą jednego gabinetu.

Buda-Peszt, 17 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu, w dalszym ciągu dyskusyi budżetowéj, oświadczył ministsr Csaky, że najsilniejsze usprawiedliwienie kościelno-politycznego programu rządowego znajduje się w niedawno ogłoszonym memoryale biskupów. Palemizując z Apponyim, oświadcza minister, że Izba i cała opinia publiczna będą miały sposobność już w bliskiéj przyszłości zająć się szczegółami projektu.

Minister sprawiedliwości stwierdza, że przy powzięciu uchwały większości Rady ministrów oświadczyła się bardzo stanowczo i bezwzględnie za powszechnemi obowiązkowemi ślubami cywilnemi. (Żywe oklaski.)

Buda-Peszt, 17 marca. Między deputowanymi Beksicsem i Polonyim odbył się wczoraj pojedynek na pistolety z jednorazową wymianą kul. Żaden z przeciwników nie został ranny.

Proces panamski.

Paryż, 17 marca. Barboux w końcu swej mowy protestował stanowczo przeciwko oskarżeniu, jakoby zeznanie pani Cottu było obmyślane i przygotowane. Spotkanie się pana Soinoury z panią Cottu spowodował Goliard. Barboux zakończył swoją mowę apelem do sumienia sędziów przysięgłych, które niewątpliwie podyktuje taki wyrok, iż zostanie przywrócony honor sławnego nazwiska (Lessepsa). (Długie oklaski). Posiedzenie odroczono do jutra.

Towarzystwa i Spółki.

* **W niedzielę** dnia 19 b. m. w sam dzień św. Józefa, Patrona naszego nowo założonego Towarzystwa, obchodzić będziemy uroczystość poświęcenia nowéj chorągwi, sprowadzonéj z fabryki p. J. Szpetkowskiego w Poznaniu. Solenna wotywa w tym celu zakupiona, rozpocznie się o godzinie 9 zrana, na którą Szanownych Członków oraz Gości jak najuprzejmiéj zaprasza

Zarząd Katolickiego Towarzystwa Polskich Mularzy i Cieśli pod opieką św. Józefa w Ostrowie.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 18 marca.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał emerytowanemu nauczycielowi Buchholzowi w Sokolny w powiecie złotowskim orła właścicieli król. orderu domowego Hohenzollernów.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę komedya z angielskiego „Dom waryatów“.

Ceny zniżone.

W niedzielę po raz drugi komedya Blumenthala „Podróż na Wschód“.

We wtorek komedya Szekspira „Kupiec wenecki“.

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis suflera p. Ignacego Chojnackiego po raz pierwszy obraz ludowy ze śpiewami i tańcami „Dziewcze z chaty za wsią“.

* **Zwyczajne zebranie** Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w poniedziałek 20 b. m. o godzinie $8^1/_2$ na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Na porządku obrad wykład. O liczny udział szanownych członków uprasza się. Goście mile widziani. Zarząd.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Przemysłowego na św. Łazarzu odbędzie się we wtorek dnia 21 b. m. o godzinie $8^1/_2$ wieczorem w hotelu „Concordia“. Na porządku obrad odczyt p. Chmielewskiego: „Stuletnia rocznica wcielenia Wielkopolski do Prus“. Ze względu na odczyt interesujący, jak i dla innych spraw, liczny udział Szanownych Członków pożądany. Goście mile widziani.

Zarząd.

* **Jutrzenka**, Towarzystwo wstrzemięźliwości, odbędzie posiedzenie w niedzielę dnia 19 marca o godzinie 6 wieczorem w kawiarni „Jutrzenki“ przy Wielkich Garbarach nr. 40 na parterze. Porządek obrad: 1) Przestroga królowéj polskiéj Elżbiety, aby dzieciom nie dawać rozpajających napojów. 2) Karciarstwo w Poznaniu wcale się nie zmniejsza. 3) Smierć trzech pijaków w Warcie z powodu pijaństwa.

Kółko bezwzględnéj wstrzemięźliwości, które istnieje w „Jutrzence“ pod nazwą „Promienistych“, zakłada bibliotecżkę, złożoną przeważnie z książek w sprawie oszczędności i wstrzemięźliwości. Wszelkie mniéj znane druki o pijaństwie są nam bardzo pożądane. Prosimy takowe nadsyłać pod adresem: J. Chociszewski. Poznań.

Zarząd.

* **Wczoraj** wieczorem odbyła się za staraniem zarządu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w hotelu Francuzkim skromna uczta na uczczenie krakowskich gości: księdza prałata Chotkowskiego i profesora Smolki. Czcigodny prezes hr. Cieszkowski wzniósł toast na cześć obydwóch gości, którzy w serdecznych przemówieniach dziękowali za miłe przyjęcie, jakiego doznali w Poznaniu.

* **Ksiądz Prałat Chotkowski** wyjechał dziś rano do Krakowa, a profesor Smolka wyjeżdża jutro z odczytem do Warszawy.

* **Z odczytów** księdza Prałata Chotkowskiego i prof. Smolki wpłynęło brutto 1495 marek. Koszta wyniosły 107 m. 50 fen., pozostały czystego dochodu dla ubogich 1387 m. 50 fen.

* **Na wczorajszem** posiedzeniu Izby handlowéj postanowiono za przykładem Izby gdańskiéj i królewieckiéj, przesłać petycyą do kanclerza za traktatem handlowym z Rosyą. Poprzednio atoli sprawa ta ma być oddana do przedyskutowania osobnéj komisyi, która z tego w piątek zda referat.

* **Zwracamy** uwagę na zmianę, jaka z dniem 1-go kwietnia r. b. wejdzie w oznaczaniu czasu. Z dniem tym zaprowadzony zostanie średni czas europejski i zegary według niego, zwłaszcza na kolejach wskazywać będą. Na kolejach zostaną wszystkie zegary w nocy z 31 marca na 1 kwietnia ustawione według tego czasu. Plany jazdy zostaną w dniu 31 marca, po ukończeniu służby, na miejsce dotychczasowych umieszczone.

* **Reskryptem** do ministra rólnictwa, domen i lasów przepisał cesarz, aby przy landszafcie poznańskiéj odtąd przewodniczący w dyrekcyi nosił tytuł urzędowy jeneralnego dyrektora landszafty (General-Landschafts-Director), członkowie dyrekcyi zaś (syndyk i radzcy) tytuł urzędowy jeneralnych radzców landszafty (General-Landschafts-Räthe), a deputowani landszafty tytuł urzędowy radzców landszafty (Landschafts-Räthe).

* **Ogród zoologiczny.** Zwracamy uwagę na anons zarządu Ogrodu zoologicznego, w którym wzywa członków, aby karty swe o ile możności przed 1 kwietnia w biurze przy ulicy Podgórnéj nr. 4 odebrali, ponieważ w obec przypadających w dniach 2 i 3 kwietnia świąt wielkanocnych, natłok w dniu 1 tegoż miesiąca będzie prawdopodobnie wielki. Nowi członkowie mogą odebrać zaraz karty, upoważniające ich do zwiedzania ogrodu już przed 1 kwietnia. Po 31 marca nie mają teraźniejsze karty ważności.

* **Kontrole wiosenne** (przy ulicy Wałowéj w pobliżu bramy Królewskiéj) odbędą się w następującym porządku: Dnia 11 kwietnia rano o godzinie 8 rezerwa i urlopnicy stawieni do dyspozycyi piechoty prowincyonalnéj litera *A* do *J*. — Dnia 11 kwietnia po południu litera *K* do *O*. — Dnia 15 kwietnia rano o godzinie 8 litera *P* do *S*. — Dnia 19 kwietnia rano o godzinie 8 litera *T* do *Z* oraz rezerwa i urlopnicy wojska kolejowego, oddziału balonowego i żołnierze stawieni do dyspozycyi władz kompletowych. — Dnia 17 kwietnia rano o godzinie 8 rezerwa i urlopnicy stawieni do dyspozycyi: gwardyi, artyleryi pieszéj i połowéj i pionierów; po południu o godzinie 2 strzelców, konnicy, trenu, pomocników lazaretowych, ambulansów, dozórców chorych, piekarzy wojskowych, lekarzy niższych stopni, farmaceutów, personału weterynaryi, marynarki, rzemieślników ekonomicznych, żołnierzy roboczych, pomocników rusznikarskich, aspirantów na kasyerów wojskowych. — Dnia 15 kwietnia po południu o godzinie 2 landwera I powołania piechoty prowincyonalnéj litera *A* do *J*. — Dnia 18 kwietnia rano o godzinie 8 litera *K* do *O*; po południu litera *P* do *S*. — Dnia 19 kwietnia po południu o godzinie 2 litera *T* do *Z* i landwera I powołania wojska kolejowego oddziału balonowego i żołnierze stawieni do dyspozycyi władz kompletowych. — Dnia 20 kwietnia rano o godzinie 8 landwera I powołania gwardyi, artyleryi pieszéj i połowéj i pionierów; po południu o godzinie 2 strzelców, konnicy, trenu, pomocników lazaretowych, ambulansów, dozórców chorych, piekarzy wojskowych, lekarzy niższych stopni, farmaceutów, personału weterynaryi, marynarki, rzemieślników ekonomicznych, żołnierzy roboczych, pomocników rusznikarskich, aspirantów na kasyerów wojskowych. — Dnia 21 kwietnia rano o godzinie 8 wyćwiczeni rezerwiści wszelkich gatunków broni; po południu o godzinie 2 niewyćwiczeni rezerwiści wszelkich gatunków broni litera *A* do *J*. — Dnia 24 kwietnia rano o godzinie 8 niewyćwiczeni rezerwiści wszelkich gatunków broni litera *K* do *R*; po południu o godzinie 2 litera *S* do *Z*. — Kto się nie stawi bez uniewinnienia, karany będzie aresztem. — Osobnych zawezwań się nie wysyła.

* **Byłego** kościelnego tutejszéj gminy ewangielickiéj św. Pawła Mauthnera, skazała wczoraj Izba karna za sprzeniewierzenie pieniędzy kościelnych na półtora roku więzienia. Mauthner według aktu oskarżenia sprzeniewierzył w 30 przypadkach 749 m.

* **Przewóz** pomiędzy Miasteczkiem a Groblą ma być od 1 kwietnia r. b. na 3 lata wydzierżawiony. Termin dnia 22 b. m. o godzinie 11 przed południem na sali posiedzeń magistratu. Warunki przejrzeć można w biurze V przy ulicy Koziéj nr. 8.

* **Każdego** piątku wychodzi spis posad, które otrzymać mogą wysłużeni żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnéj *(Civilversorgungsschein)*. Spis ten można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym urzędzie meldunkowym w bramie Królewskiéj.

* **Do tutejszéj** szkoły średniéj dla dziewcząt uczęszczało w 16 klasach w końcu półrocza zimowego 694 uczennic i to 144 katoliczek, 376 ewangeliczek i 174 żydówek — 82 Polek, 612 Niemek, — 665 miejscowych, 29 zamiejscowych.

* **Według** sprawozdania rocznego za rok 1892/93 uczęszczało do tutejszéj szkoły obywatelskiéj w końcu bieżącego półrocza szkólnego 1014 dzieci (636 chłopców w 13 klasach i 378 dziewcząt w 8 klasach), 463 religii katolickiéj, 498 ewangelickiéj, 53 żydowskiéj — 330 narodowości polskiéj, 684 niemieckiéj — 850 z Poznania, 164 z prowincyi.

* **Jarocin.** Landrat Engelbrecht poświęca bardzo sympatyczne wspomnienie ś. p. Władysławowi Taczanowskiemu.

* **Submisyą** na prace mularskie i ciesielskie przy budowie gmachów w Dziekance pod Gnieznem ogłasza wyłącznie w gazetach niemieckich budowniczy krajowy Braun. Termin dnia 27 marca o godzinie 11 w urzędzie budowniczym na placu budowy, gdzie i warunki, oraz rysunki przejrzeć można. Można je też sprowadzić od p. Brauna za osobną opłatą. — Pomimo, iż to sprawa prowincyonalna, przy któréjby liczni nasi budowniczy konkurować mogli, ogłoszeń odnośnych w żadnéj z polskich gazet nie czytaliśmy.

* **Kościan.** W niedzielę 19 b. m. odbędzie się na sali strzeleckiéj zebranie Towarzystwa Przemysłowego, na którém będzie miał odczyt p. Bobowski „O sztuce drukarskiéj“. O liczny udział prosi Zarząd.

* **Nauczyciele** Roggenbuk w Juńcewie, Rogier w Białożewinie i Karasiński w Niestronnie otrzymał po 80 m. za skuteczne nauczanie niemczyzny.

* **Inowrocław.** W czwartek odbył się w gimnazyum tutejszem egzamin 5 abituryentów; wszyscy otrzymali świadectwo dojrzałości. Nazwiska ich są: Boberski, Ast, Kroll, Landemann i Stroschein.

* **Położone** w powiecie bydgoskim gminy Czersk Niemiecki (Grünbach) i Łęgnowo (Langenau) złączone zostały w jeden obwód gminny pod nazwą Łęgnowo (Langenau).

* **Bydgoszcz.** Ośmiu prymanerów gimnazyum tutejszego składało ustny egzamin abituryencki i otrzymało świadectwa dojrzałości. — W gimnazyum realnem odbył się egzamin wczoraj w czwartek; abituryentów było 9; złożyli oni również rzeczony egzamin.

* **Berlin.** Spór pomiędzy komisyonerami targowymi a rzeźnikami spowodowany przełożeniem targów by-

dlęcych na soboty i środy, został załatwiony. W środę na zebraniu naznaczono **wterek** na targ główny. Najbliższy targ wtorkowy odbędzie się atoli dopiero dnia 28 b. m.

* **W Olsztynie** na Warmii umarł w tych dniach adwokat i notaryusz Rieve, Westfalczyk i katolik. Byłoby pożądanem, ażeby objął po nim praktykę Polak i katolik.

* **W Karlsbadzie** runął w tych dniach w czasie najpiękniejszéj pogody, nowo budowany trzypiętrowy dom, pomiędzy „Sprudelgasse“ a domem „Schwarzer Bär“, grzebiąc pod swemi zwaliskami około 50 osób, między niemi i budowniczego Grimma. W pół godziny późniéj, w trakcie prac ratunkowych przez straż pożarną podjętych, runęła dalsza część domu i przywaliła 8 strażaków. Na miejscu nieszczęścia odgrywały się sceny serce rozdzierające, — żony szukały mężów, dzieci ojca. Prace ratunkowe prowadzą się pilnie, ale jeszcze nie wiadomo, ilu życie postradało, ilu jest pokaleczonych.

* **Warszawa.** 600,000,000 rubli, deponowanych w banku angielskim w roku 1803, pozostawiła po sobie wdowa, poddana pruska, Owsza Lewi. Jak zwykle, do tak olbrzymiego spadku zjawiło się mnóstwo pretendentów i pretendentek, lecz ze wszystkich jedna tylko obywatelka Stanów Zjednoczonych, panna Humirych, dowiódłszy praw swoich, zdołała otrzymać jedną czterdziestą piątą część spadku, prawną zaś spadkobierczynią całéj resztującéj fortuny jest Anna Finkielszteinowa, z domu Lewi, żona właściciela magazynu jubilerskiego w Izmaile, w Bessarabii. Anna Finkielszteinowa jest w prostej linii jedyną krewną Owszy Lewi. Trzech zaś rodzonych braci męża Anny, Salomona Finkielszteina, zamieszkuje w naszem mieście, a że Finkielszteinowie są bezdzietni, większa część otrzymanego przez nich kapitału z czasem przejdzie w ręce braci Finkielszteinów, warszawiaków. — Taką wiadomość głoszą pisma warszawskie za „Besarab. Wied.“

* **Gryfia.** W dniu 15 b. m. złożył w tutejszym uniwersytecie egzamin państwowy magna cum laude na lekarza praktycznego p. Ignacy Taczak z Mieszkowa.

* **Territet**, obecne miejsce pobytu cesarzowéj austryackiéj, położone jest na wschodniém wybrzeżu jeziora Genewskiego, pomiędzy Montreux i Villeneuve, przy zatoce; otaczają je z trzech stron góry, chroniąc od ostrych wiatrów. Dzięki temu położeniu, Territet słynie jako wyborna stacya klimatyczna. Na wyniosłém wybrzeżu urządzone są tarasy i ogrody, dostarczające miłych bardzo spacerów, z widokiem na Alpy sabaudzkie. Od roku 1883 koléj zębata wiedzie od Territet do wzniesionéj na 340 metrów nad poziom morza, na skłonie Mont de Caux, miejscowości Gliou; dosięga jéj się w siedm minut. Na południe od Territet, nad brzegiem jeziora Genewskiego, leży słynny w poezyi zamek Chillon.

* **Emigracya** poddanych niemieckich na porty niemieckie, daléj Antwerpią, Rotterdam i Amsterdam wynosiła w miesiącu lutym według ces. urzędu statystycznego oraz w tymże miesiącu roku zeszłego:

	1893	1892
na Bremę	1529	2622
na Hamburg	1017	1336
na inne porty (Szczecin)	—	80
razem na porty niemieckie	2546	4038
na Antwerpią	72	883
na Rotterdam	37	172
na Amsterdam	—	57
Ogółem	2655	5150

Na porty niemieckie obok wymienionych 2546 wychodźców niemieckich, wyjechało jeszcze 2435 poddanych innych państw i to na Bremenę 1457, Hamburg 978, Szczecin —.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę 19 marca św. Józefa Oblubieńca Najśw. Maryi Panny.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 7. Zachód o godzinie 6 minut 10.

Pojutrze w poniedziałek 20 marca św. Patrycyusza.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 4. Zachód o godzinie 6 minut 12.

Składki.

* **Na rodzinę** biednego tokarza złożyli: N. N. z Poznania 2 m. Józia Podjaska z Altony 1 m. Ks. S. W. T. w D. 3,70 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 marca.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ksiądz Kiełczewski z Gniezna, pani Bankiet z córką z Glesna, Müller z siostrą z Lutomka, Wesołowski z Wrocławia, pani Barańska z córką z Królestwa Polskiego, Gutmann z Berlina, Glaser z Raciborza, Mosel z Bydgoszczy.

Stan powietrza.

Dnia 17 marca 1893 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore	759	Płn.Z.	8	pochmurno	4
Aberdeen	753	Płn.Płn.Z.	4	pogodnie	1
Chrystiansund	735	Płd.	1	bez chmur	—1
Kopenhaga	746	Z.	2	mgła	1
Sztokholm	736	Z.	8	śnieg	—2
Haparanda	732	Płn.	4	bez chmur	—18
Petersburg	736	Płd.Z.	3	zachm.	2
Moskwa	752	Z.Płd.Z.	1	zachm.	2
Kork. Quenst.	763	Z.Płn.Z.	3	pogodnie	6
Cherbourg	761	Z.Płn.Z.	6	pogodnie	6
Helder	752	Z.	8	pochmurno	4
Sylt[1])	747	Z.Płn.Z.	5	pół zachm.	0
Hamburg[2])	750	Z.Płd.Z.	3	pół zachm.	2
Swinoujście[8])	749	Z.Płd.Z.	4	pogodnie	2
Nowyport	748	Z.	5	pochmurno	3
Kłajpejda[4])	748	Z.Płd.Z.	4	zachm.	1
Paryż	761	Z.Płd.Z.	3	bez chmur	5
Monaster	758	Płd.Płd.Z.	2	pół zachm.	2
Karlsruhe[5])	758	Płd.Z.	4	deszcz.	7
Wiesbaden[6])	757	Z.	3	pół zachm.	5
Monachium[7])	758	Płd.Z.	6	pochmurno	7
Kamienica[8])	755	Z.Płd.Z.	4	zachm.	1
Berlin[9])	752	Z.	3	zachm.	4
Wiedeń	757	Z.	3	pochmurno	0
Wrocław	752	Z.	2	zachm.	6
Ile d'Aix	763	Płn.Płn.Z.	4	zachm.	9
Nica	760	W.	1	pochmurno	8
Tryest	760	Płd Z.	1	zachm	10

[1]) Silna zawieja z gradem. [2]) Nocą deszcz. [3]) Wieczorem deszcz, rano śnieg. [4]) Nocą deszcz. [5]) Wczoraj deszcz. [6]) Nocą deszcz. [7]) Nocą deszcz. [8]) Rano deszcz i śnieg. [9]) Nocą deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w marcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
17. Po połud. 2	744,5	PłdZ. silny	zachm.[1])	+ 3,2
17. Wiecz. 9	743,5	PłdZ. silny	pogodnie.	+ 1,5
18. Rano 7	746,2	Z. silny	zachm.[2])	+ 0,2

[1]) Przed południem deszcz o 2 śnieg. [2]) Nocą śnieg.

Gopodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 18-go marca. (**Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów**). Temperatura ubiegłego tygodnia nie przyniosła żadnéj zmiany, zatrzymując dawniejszą łagodność i zmienność pogody bieżącemu miesiącowi właściwą. Co się tyczy stanu ozimin, to chociaż ewentualne uszkodzenia podczas przezimowania nie zostały jeszcze zupełnie dokładnie zakonstatowane, przyjąć można, że stan ich wszędzie jest dobry, a przynajmniéj niewzbudzający najmniejszych obaw. Handel zbożowy i w ubiegłym tygodniu nie przyniósł ani odrobiny pożądanéj zmiany, będąc tylko dalszym ciągiem częstokroć i od dawna już wspomnianej niechęci która, jak donoszą sprawozdania zagraniczne, wszędzie prawie panuje. Przypuszczenie, że według wszelkiego prawdopodobieństwa przyszłe żniwo będzie znów obfite, do tego bardzo znaczne jeszcze kwanta zboża będącego jeszcze w pierwszych rękach, tamują ruch handlowy w największym stopniu. Na targu naszym stósunki handlowe także nie uległy najmniejszéj zmianie. Dowozy zboża były nie mniéj liczne jak w tygodniu poprzedzającym, a wybór dobrych i suchych gatunkow dostateczny. W prawdzie i popyt skutkiem zapotrzebowania lokalnego jako też i na pokrycie zobowiązań do pogranicznych zachodnich prowincyi był do ilości ofiarowanego towaru stósowny, tak że ceny przez cały prawie tydzień utrzymać się zdołały. Przy końcu tygodnia tendencya cokolwiek się wzmocniła z powodu zwyżki kursów berlińskich. Notowania więc tak żyta jak przenicy wypadły o 1—2 marek na węcplu. Jęczmień bez zmiany.

(K) **Poznań**, 18 marca. — (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: zmiennie.

Okowita: stalej.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 52 80 m., 70-ta 33,30 m., marca 50-ta 52,80, 70-ta 33,30, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52,80 m., 70-ta 33,30 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz, 17 marca 1893.

Pszenica 140—145 mk. najlepsza ponad notowanie.

Zyto według jakości 108—115 mrk.

Jęczmień według jakości 120—128 mrk., dla browarów 129—138.

Owies 125—135 m.

Groch na paszę 120—130 m., wrzący 140—160 m.

Okowita 33,75 m.

Wrocław, 17 marca 1893 r.

Żyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — centn. — Cena wypowiedziana —,— mrk., marzec 129,00 żąd., kwiecień-maj 131 żąd., maj-czerwiec 132,00 żąd.; czerwiec-lipiec 135,00 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —;— wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— m., na marzec (50-ta) 52,70 żąd., (70-ta) 33,00 żąd., kwiecień-maj 33,30 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 18-go marca: żyto 129,00 mrk., pszenica —,— mrk., owies 132,00 mrk., rzep —,— mrk. oléj rzepiowy 52,50 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 60 mrk. podat. konsumpcyjnego) dnia 17 marca: (50-ta) 52,70 mrk. (70-ta) 33,00 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	średni niż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	lekki towar niż. M	F.
Pszenica biała	14	70	14	50	14	20	13	70	12	70	12	20
Pszenica żółta	14	60	14	40	14	10	13	60	12	60	12	10
Żyto	12	80	12	50	12	30	12	00	11	80	11	50
Jęczmień	14	90	14	20	13	20	12	80	12	40	11	40
Owies	13	80	13	60	13	20	13	00	12	50	12	00
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR. piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 klg.	23	70	22	70	20	90
Rzepik zimowy	„ „	22	90	21	90	20	90
Siemię lniane	„ „	—	—	—	—	—	—

Szczecin, 17 marca 1893.

Pszenica niezm., za 1000 kilogr. w miejscu 144—148 m., na kwiecień-maj 150,0 pł., na czerwiec-lipiec 153,5 płc.

Żyto potw., za 1000 kilogr. w miejscu 123—126,5 m., na kwiecień-maj 129,5 płc., na czerwiec-lipiec 135,5 płc.

Owies za 1000 kilogr, w miejscu 133—139 mrk.

Okowita stalej., za 10,000 litr.-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 34,4 płac., na marzec 70-ta 33,2 nom., sierpień-wrzesień 35,4 nom.

Hamburg, 17 marca. — Okowita potw., za marzec 23— żąd., marzec-kwiecień 23— żąd., kwiecień-maj 23— żąd., maj-czerwiec 23¼ żąd. — Kawa good average Santos za marzec 82½. za maj 80¼, za wrzesień 79½, za grudzień 78¼. Usposobienie: potw. Obrót —— miechów.

Magdeburg, 17 marca. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 15,85, cukier ziarn. excl. 88% 15,00, cuk. ziar. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi prodnkt exc., 75% Rendem. 12,25, Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa 28,00, f. Rafinada chlebowa II —,—, mielona refin. z beczką 28,25, miel. Melis I z beczką 26,75. Spok. -- Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za marzec 14,45— płc., 14,50— żąd., kwiecień 14,52½ płc., 14,52½ żąd., maj 14,65— płac., 14,67½ żąd. czerwiec 14,75— płac., 14,73½ żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 243,000 ctr.

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni

(1093) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Do dzisiejszego numeru „Kuryera“ dołącza się jako dodatek najzwyczajny:

Prospekt

na uzdrawiający miód ziółkowy

C. Lücka w Kołobrzegu.

Skład główny w Poznaniu w Czerwonéj aptece i w aptece p. Fr. Glabisza. ul. Wrocławska 31, jako i w aptekach w prospekcie wymienionych.

Telegram giełdowy.

Berlin, 18 marca 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	17	18
Pszenica spok.		
na kwiecien-maj	152 50	152 50
na czerwiec-lipiec	154 75	155 —
Żyto stalej.		
na kwiecień-maj	133 75	133 75
na czerwiec-lipiec	136 50	136 75
Oléj rzep. słabiej.		
na kwiecień-maj	50 40	50 50
na wrzes.-paźdz.	51 —	51 10
Okowita słabo.		
eksportowa	36 10	35 90
na kwiecień-maj	34 70	34 50
na czerw.-lipiec	35 50	35 30
na lipiec-sierpień	35 90	35 70
na sierp.-wrzesień	36 20	36 —
na wrzes.-paźdz.	— —	— —
spożywcza	55 90	55 80
Owies		
na kwiecień-maj	144 —	143 75
Wypowiedziano:		
żyta węcpli		
okowity kw. ekp.	50,000	50,000
„ „ spoż.	0,000	

	16	17
Niem. 3% poż. pań.	87 70	87 60
Consol. 4%	107 60	107 50
Consol. 3½%	101 20	101 30
Pozn. 4% l. zast.	102 50	102 50
Pozn. 3½% l. zas.	97 90	97 80
Pozn. listy rent.	103 10	103 20
Poznań. oblig.	97 —	97 —
Austr. banknoty	168 65	168 65
Austr. renta srbr.	83 —	82 90
Ros. banknoty	216 15	216 —
Ros. listy zastaw.	101 25	101 25
Pols. 5% lis. zas.	67 70	67 50
Pols. likw. lis. zas.	65 80	65 60
Węg. 4% renta zł.	97 60	97 60
Węg. 5% „ pap.	— —	84 20
Austr. kred. akcye	188 50	189 —
Lombardy	50 60	50 50
Disconto com.	191 50	192 90

Usposobienie: stale.

Walne zebranie

Akcyonaryuszów

Banku Związku Spółek Zarobkowych

odbędzie się **we wtorek dnia 28-go marca r. b. godzinie 11-téj przed połud. w hotelu Francuzkim.**

PORZĄDEK OBRAD:

1. Sprawozdanie zarządu z czynności banku i przedłożenie bilansu i rachunku zysków i strat za rok 1892.
2. Sprawozdanie rady nadzorczéj względnie komisyi rewizyjnéj.
3. Potwierdzenie rachunku zysków i strat względnie pokwitowanie zarządu na wniosek rady nadzorczéj.
4. Wybór pięciu członków rady nadzorczéj.
5. Udzielenie zezwolenia na przelanie akcyi na nowych nabywców.

Karty wstępu na walne zebranie będą wydawane akcyonaryuszom wylegitymowanym tak I. jak II. emissyi w biurze bankowym począwszy od 20 marca r. b. Spółki, chcące brać udział w walnem zebraniu, powinny swemu delegatowi doręczyć i odpowiednie pełnomocnictwo i świadectwo sądowe wykazujące skład zarządu. Akcyonaryusze nie zaopatrzeni w karty wstępu nie mogą brać udziału w głosowaniu na Walnem Zebraniu.

Poznań, dnia 7 marca 1893. (1434)

Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Rada Nadzorcza. *St. Cegielski.* Zarząd. *Dr. Kusztelan.*

Gabinet pneumatyczny.

Chorych na **płuca, duszniec** (astmę) i **serce** leczy z zastósowaniem najnowszéj metody Steinhoffa,

Dr. Kapuściński,

(1164) lekarz prakt. i okulista,

przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 11.

Towarzystwo „Ogród zoologiczny“.

Wzywamy Szanownych Członków naszego Towarzystwa, aby swe karty wstępu o ile możności już przed 1-szym kwietniem w biórze naszym przy Podgórnéj ulicy 4 odbierać zechcieli, aby uniknąć natłoku, który skutkiem nadchodzących tuż po 1-szym świąt Wielkanocnych, będzie prawdopodobnie bardzo wielki. Nowo przystępującym członkom wydawać się będą karty wstępne, uprawniające ich do zwiedzenia ogrodu już przed 1-szym kwietniem. Po 31-szym marcu rb. tracą dotychczasowe karty swoją wartość.

Zarząd.

Zakład artystyczny przyborów kościelnych

(594) pod opieką św. Jadwigi,

POZNAŃ, ulica Wrocławska nr. 31, 1 piętro,

ma na składzie **wielki wybór kap, ornatów, chorągwi, alb, komży, obrusów, dewocyonalii** i t. d. i t. d. po cenach najprzystępniejszych. Polecamy się względom Wielebnego Duchowieństwa i Szanownéj Publiczności. Na żądanie wysyłamy do wyboru. (594)

Fr. Błażek. S. Lipska.

Wiązanka Mirry.

Rozmyślania na cześć Przenajśw. Męki Zbawiciela

i ćwiczenia duchowne

z rozmaitych ksiąg pobożnych zebrane.

Cena za egz. **75 fen.**, z przesyłką **85 fen.** Oprawny egzempl. **1 mrk.**, z przesyłką **1,10 mrk.** — Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Różne zapytania z miasta i prowincyi zniewalają mnie do oświadczenia, że nie mam zamiaru ani méj praktyki zaprzestać, ani zmienić mej siedziby. Mieszkam tak jak dawniéj przy **ul. Wiktoryi nr. 6, I p.** W końcu marca wyjadę na kilka tygodni. (1434)

Lekarz-dentysta **Mallachow** w Poznaniu.

JAN KOMENDZIŃSKI

malarz

poleca się do odnawiania świątyń Pańskich, wykonując pracę gustownie z wszelką znajomością sztuki. Ceny przystępne, warunki dogodne. — Długoletnia praktyka i liczne dowody uznania za wykonane prace dają rękojmię sumiennéj usługi. (1375)

Poznań, ulica Piotra nr. 3

obok zakładu Sióstr Miłosierdzia św. Józefa.

Od depozytów płacimy:

za natychmiastową wypłatą 3%

za 6-cio tygodn. wypowiedzeniem 3½%

za trzechmiesięcznem wypowiedzeniem 4%.

Procenta od depozytów wypłacają się odnośnie dopisują się **2 razy** do roku. (1401)

Bank Przemysłowców.

Pasy skórzane

bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziéj.

Skórę angielską na pasy. (366)

Gumowe płyty, sznury, węże etc.

Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.

Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.

Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.

Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).

Worki do zboża.

Płachty na lokomobile poleca

Z. MAZURKIEWICZ,

Fabryka pasów,

oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.

Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Aukcya koni.

W piątek dnia 24 b .m. o godz. 11-stéj przed południem sprzedawać będę drogą licytacyi w *magazynach Towarzystwa poznańskiéj kolei konnéj* **5 koni nadliczbowych.**

Mannheimer

król. komisarz aukcyjny.

Wielebn. Duchowieństwu

oraz wszystkim Redakom, zwłaszcza rozproszonym na obczyźnie, polecamy pismo ulotne p. t.

Kościół — Religia — Hierachia

uwagi dla ludu katolickiego, o bałamuctwach pism wrogich kościołowi. Cena z przesyłką fco. za 10 egz. 10 fen., 50 egz. 30 fen., 100 egz. 50 fen. 250 egz. 1 mk. Daléj polecamy redagowany przez W-go ks. dr. Franciszka Lissa tygodnik pod tytułem (1431)

Posłaniec Katolicki,

który zawiera lekcye i ewangelie na wszystkie niedziele i święta, nauki niedzielne, artykuły treści religijnéj i społecznéj, kronika kościelna itd Prenumerata na poczcie wynosi 50 fen. kwartalnie, a w ekspedycyi 10 egz. za 4 mk. fco. Wreszcie zwracamy uwagę na pismo polityczno - społeczne dla ludu pt.

„Wiarus Polski“

wychodzące trzy razy tygodniowo z bezpłatnym dodatkiem tygodniowym, zawierającym całą treść „Posłańca katol.“ Prenumerata kwartalna na poczcie wynosi 1 m. 50 fen. Należy żądać wyraźnie: „Wiarus Polski“ aus Bochum.

Drukarnia „Wiarusa Polskiego“

w Bochum.

Wyszło z druku: (1392)

„Witaj Gwiazdo morza“

w 31 rozmyślaniach majowych. 12° str. 178. X. J. Krukowskiego, prob. kośc. św. Floryana w Krakowie, w cenie 50 ct. franco = 1 M. Tegoż

Różnych kazań 23

t. j. 5 na B. Narodz., 4 na Wielkanoc, 2 na Ziel. Świątki, po 1 na Imię J., Różaniec, Św. Krzyż, Szczepan, Józef, Bened., Marcin, Franc., Katarz., prymicye, ślub, pośw. cmentarza, 8°, str. 92, w cenie 1 złr. franco = 2 M. Można też dostać u autora Ave za 1 kazanie za 2 int.

Adoracya Najświętszego Sakramentu

w czasie

Czterdziestogodzinnego Nabożeństwa

przy Grobie Pańskim, w Wielki Piątek,

oraz w czasie uroczystości Bożego Ciała.

Wydał

X. Witołd Olszewski,

wikaryusz przy kościele archikatedralnym w Poznaniu.

Str. 215. Cena za egzemplarz 40 fen., z przesyłką 50 fen., oprawny 60 fen., z przesyłką 70 fen.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

w Poznaniu, św. Marcin nr. 16.

Co dopiero wyszło z druku:

Oj nasza!

Zbiór krakowiaków. mazurków, dumek i t. p. utworów ludowych (na skrzypce w łatwym układzie. (Nuty bez tekstu). **Zeszyt I-szy Cena 1 m.** Z przesyłką 1,10. Należytość uprasza się nadsyłać najprzód tylko przekazem pocztowym do (1238)

Księgarni katolickiéj.

Poznań. Rynek 53/54.

Cygara

hamburgskie, bremeńskie i importowane jako i **tańsze** w doborowych gatunkach, również **tabakę** do zażywania **Grand Cardinal** poleca po cenach umiarkowanych

handel cygar

W. Becker, plac Wilh. 14.

Papierosy Sulimy, Wellera, Vulkan z Drezna po cenach fabrycznych

Przesyłki pocztowe uskutecznia się **franko.** (1058)

„TEKA ROZMAITOŚCI“

pismo popularno-naukowe wychodzi od 1-go marca r. b. **co miesiąc** w zeszytach znacznéj objętości.

Zeszyt I. już wyszedł i zawiera: **„O istnieniu Boga.“ — „Proces Galileusza.“ — „Katolicyzm Adama Mickiewicza.“**

Przedpłata wynosi na rok: **10** mk. — na pół roku: **5** mk. **(Do końca bież. roku: 8 mk. 30 fen.)** (1360)

Adres do przesyłania przedpłaty:

Ks. M. Dziurzyński,

Kraków (Galicya).

Kapelusze koronkowe,

ubrane elegancko i gustownie podług najświeższych modeli paryskich tudzież **nadzwyczaj wielki wybór kapeluszy słomkowych, damskich i dziecińskich** z pierwszorzędnych źródeł berlińskich i drezdeńskich poleca po najtańszych cenach

Magazyn strojów

A. F. Modrzyńskiego

Poznań, Jezuicka ul. 12. (1394)

Dodatek..